

W 2030 roku nie będzie polskiego mięsa?

17 marca 2023

Czy do 2030 roku nie będzie już polskiego mięsa? Niestety polskie rolnictwo jest mocno zagrożone. Kto za to odpowiada?



Jak doskonale pamiętamy, Prawo i Sprawiedliwość miało odwojować wieś z rąk Polskiego Stronnictwa Ludowego. Rzeczywiście po części tak się stało – szeroko rozumiana „prowincja” przyczyniła się do wyborczego zwycięstwa PiS-u najpierw w 2015 roku, a później 2019 roku. Jednak coraz więcej wskazuje na to, że partia rządząca niszczy nasze polskie rolnictwo, zresztą jak wszystkie sektory gospodarki.

Po wybuchu wojny na Ukrainie rolnicy otrzymali kolejne argumenty do uderzania w resort – niekontrolowany napływ zboża ze Wschodu zdestabilizował rynek, a zwłaszcza we wschodnio-południowej części kraju. Ministerstwo nie tylko nie starało się temu przeciwdziałać, ale – jak twierdziły niektóre media rolnicze – miało nawet nakłaniać państwowe spółki do skupowania ukraińskiego zboża kosztem polskich producentów.

„Polskie rolnictwo przeżywa prawdziwy dramat. Mowa nie tylko o

rynku zbóż i rzepaku, o którym głośno słyhać w kontekście protestów rolniczych przeciw zalewowi zboża ukraińskiego. Chodzi także o rynek trzody chlewnej, a na horyzoncie dalsze sektory: mleczarstwo i drobiarstwo. I nie zaczęło się to z wojną na Ukrainie, ale znacznie wcześniej. Przy obecnym trendzie spadku pogłowia świń w 2030 roku nie będzie polskiego mięsa – tak brzmiały alarmistyczne słowa przewodniczącej ZZR „Korona” Aliny Ojdany na IX Kongresie Rolnictwa” – pisze Jakub Zgierski w artykule „Dramat polskiego rolnictwa”, który został opublikowany w najnowszym wydaniu naszego magazynu.

Jak wiemy, gospodarka to system naczyń połączonych. Nic więc dziwnego, że z kryzysem zbożowym ma również związek upadek sektora trzody chlewnej, który w ciągu kilku lat stał się bardzo nieopłacalnym biznesem. Wskazują na to wprost oficjalne statystyki. Drastyczne zmniejszenie się pogłowia świń poskutkowało spadkiem zapotrzebowania na pasze, co z kolei odbiło się na spożyciu krajowym zbóż.

Przy rekordowych zbiorach oraz utrudnionym eksporcie ze względu na konkurencyjne cenowo zboże z Ukrainy i Rosji oznacza to jedno – niemożność sprzedaży swoich plonów, których cena na domiar złego spada z dnia na dzień. Należy przypomnieć, że jeszcze w wakacje minister rolnictwa Henryk Kowalczyk przekonywał rolników, aby nie sprzedawali plonów po żniwach, bo później na pewno osiągną większy zysk...

„W 2002 roku Polska była potentatem w hodowli trzody chlewnej. Ponad 760 tys. gospodarstw. Dziś to tylko wspomnienie. Od tamtego okresu liczba gospodarstw cały czas spada: ok. 400 tys. w 2010 roku, niecałe 250 tys. w 2015 roku, a dziś... zaledwie 56 tys. Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi niedawno chwalił się zahamowaniem tempa spadku. Czyżby? W ciągu dwóch lat zlikwidowanych zostało 47,6 tys. gospodarstw. Oznacza to, że aż 46% hodowców trzody chlewnej nie poradziło sobie z nieopłacalną produkcją w tym sektorze. Pogłowie loch zmniejszyło się o ponad 220 tys., a liczba świń o 2,3 mln. Tylko w ostatnim roku pogłowie świń spadło o ponad 1,1 mln

sztuk” – wskazuje Jakub Zgierski na łamach „Najwyższego Czasu!”.

Zdjęcie: [Hans](#) (CC0)

Źródło: NCzas.com